

TOVE JANSSON



MUMINKI ZEBRANE TOM II



NASZA KSIĘGARNIA

Tytuły oryginałów szwedzkich:

Trollvinter

Det osynliga barnet och andra berättelser

Pappan och havet

Sent i november

© Tove Jansson 1957 (*Trollvinter*), 1962 (*Det osynliga barnet och andra berättelser*),
1965 (*Pappan och havet*), 1970 (*Sent i november*), Moomin Characters™

Tatuś Muminka i morze, Dolina Muminków w listopadzie

© Copyright for the Polish translation by Krzysztof Chłapowski

This edition © copyright by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2021

Projekt okładki *Monika Pietras*

Ornament na okładce © Nataliia Kucherenko/Shutterstock

Pierwsza część znanej na całym świecie serii książek Tove Jansson o Muminkach ukazała się w Finlandii w 1945 roku, polscy czytelnicy jednak zapoznali się z nią dopiero 50 lat później – w 1995 roku, dzięki przekładowi Teresy Chłapowskiej. Na szczęście nie było to ich pierwsze spotkanie z sympatycznymi trollami, gdyż 31 lat wcześniej (w 1964 roku) nakładem Instytutu Wydawniczego „Nasza Księgarnia” ukazał się, jako pierwszy w Polsce, trzeci tom cyklu: *W Dolinie Muminków*. Pierwszą tłumaczką oraz promotorką twórczości Tove Jansson w naszym kraju była Irena Szuch-Wyszomirska. W drugiej kolejności została wydana część piąta (*Lato Muminków*, 1967), następnie szósta (*Zima Muminków*, 1969) i siódma (*Opowiadania z Doliny Muminków*, 1970).

Po śmierci tłumaczki spolszczenia pozostałych książek z serii podjęła się Teresa Chłapowska. Przełożyła nie tylko dwa ostatnie tomiki (*Tatuś Muminka i morze*, 1977 oraz *Dolina Muminków w listopadzie*, 1980), lecz także pominięte części początkowe (*Kometa nad Doliną Muminków*, 1977, *Pamiętniki Tatusia Muminka*, 1978, i na końcu tom pierwszy: *Małe trolle i duża powódź*, 1995).

„Nasza Księgarnia” publikuje te niezwykle książki do dziś. W ubiegłym roku wszystkie tomy ukazały się w nowej szacie graficznej z barwnymi, nostalgicznymi okładkami. Obecnie, z okazji setnych urodzin wydawnictwa, przygotowaliśmy dwutomowe wydanie zbiorowe całej serii – jako wyjątkowy prezent dla świętujących z nami czytelników. Mamy nadzieję, że te przemiłe trolle pozostaną z nami na kolejnych 100 lat.





Opowiadanie o niewidzialnym dziecku

W pewien ciemny i dżdżysty wieczór rodzina Muminków siedziała wokół stołu na werandzie i przebierała grzyby. Cały stół przykryty był papierem gazetowym, a pośrodku stała lampa naftowa. Lecz kąty werandy pogrążone były w cieniu.

– Mi znów nazbierała purchawek – powiedział Tatuś. – Zeszłego roku zbierała muchomory.

– Miejmy nadzieję, że na przyszły rok zbierać będzie kurki albo co najmniej maślaki – powiedziała Mama.

– Dobrze jest mieć nadzieję – zauważyła mała Mi i zachichotała.

Pracowali dalej w ciszy pełnej spokoju.

Nagle usłyszeli kilka lekkich uderzeń w szybę, po czym na werandę weszła Too-tiki, strząsając wodę z płaszcza deszczowego. Następnie wyjrzała za drzwi i zawołała w mrok:

– Chodź, chodź!

– Kogo przyprowadziłaś? – spytał Muminek.

– To Nini – odrzekła Too-tiki. – Dzieciak ma na imię Nini.

Trzymała w dalszym ciągu drzwi otwarte i czekała.

Nikt jednak nie wszedł.

— No, dobrze — powiedziała Too-tiki i wzruszyła ramionami. — Niech siedzi na dworze, jeśli jest taka nieśmiała.

— Ale czy ona nie zmoknie? — zapytała Mama Muminka.

— Nie wiem, czy to ma jakieś znaczenie, jeśli się jest niewidzialną — odparła Too-tiki. Podeszła do stołu i usiadła.

Wszyscy przestali przebierać grzyby, czekając na wyjaśnienie.

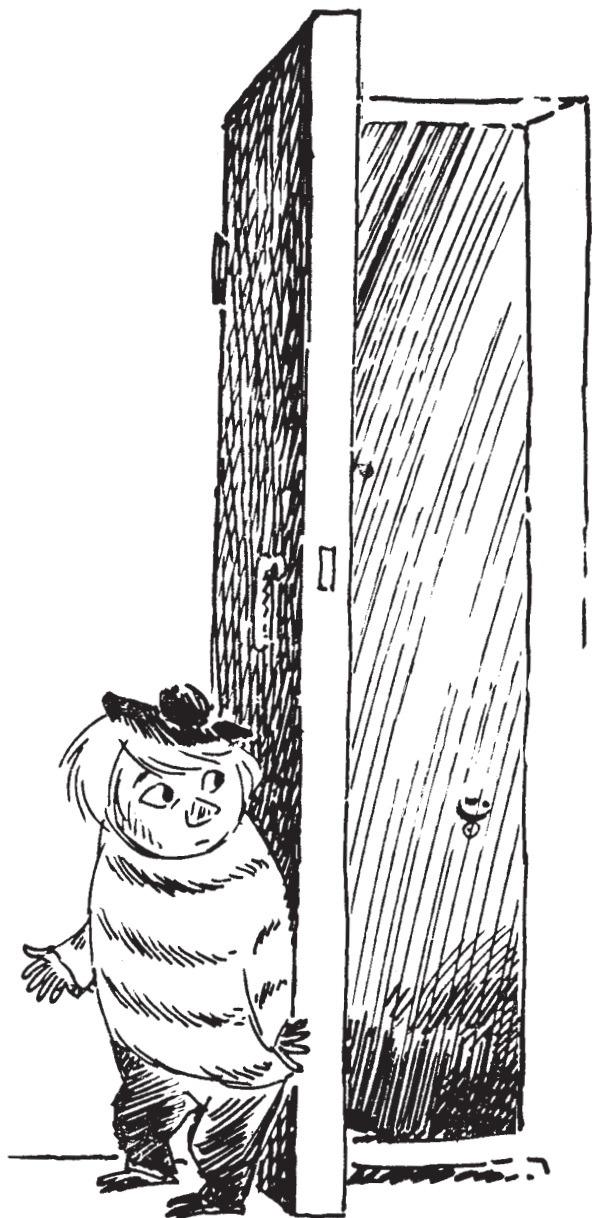
— Wiecie przecież, jak łatwo stać się niewidzialnym, kiedy się jest bardzo wystraszone — powiedziała Too-tiki, zjadając pieczarkę podobną do śnieżnej kulki. — No więc, tę Nini nastraszyła w zupełnie niewłaściwy sposób jej ciotka, która wzięła ją pod opiekę, a nie lubiła jej. Ciotkę poznałam — jest okropna. Nie jest zła, to można by jeszcze zrozumieć. Tylko zimna jak lód i ironiczna.

— Co to znaczy ironiczna? — spytał Muminek.

— Wyobraź sobie na przykład, że pośliznąłeś się na maślaku i siadłeś prosto w oczyszczone grzyby — wyjaśniła Too-tiki. — Rzeczą naturalną byłoby oczywiście, gdyby twoja Mama rozgniewała się. Ale nie, nie gniewa się. Natomiast mówi zimnym, miazdzącym tonem: „Rozumiem, że lubisz ślizgawkę, ale byłabym ci wdzięczna, gdybyś się ślizgał z daleka od jedzenia”. Tak mniej więcej.

— Oj, jak nieprzyjemnie — powiedział Muminek.





— Prawda? — zgodziła się Too-tiki. — Właśnie w ten sposób postępowała ta ciotka. Była ironiczna od rana do wieczora, aż w końcu kontury dziecka zaczęły blednąć i zacierać się. W ubiegły piątek już wcale jej nie było widać. Wtedy ciotka oddała ją mnie, mówiąc, że nie może zajmować się krewnymi, których w ogóle nie widzi.

— A co zrobiłaś z ciotką? — spytała Mi z największym zaciekawieniem. — Stłukłaś ją?

— Tego rodzaju postępowanie nie ma znaczenia w stosunku do osób ironicznych — odrzekła Too-tiki. — Wzięłam więc Nini do siebie do domu. A teraz przyprowadziłam tu, żebyście ją znów zrobili widzialną.

Nastąpiła krótka przerwa.

Tylko deszcz bił o dach werandy. Wszyscy patrzyli na Too-tiki i myśleli.

— Czy ona mówi? — zapytał Tatuś.

— Nie. Ale ciotka zawiązała jej na szyi dzwoneczek, żeby wiedzieć, gdzie ona jest.

Too-tiki wstała i znowu otworzyła drzwi.

— Nini! — zawołała w mrok.

Chłodny i wilgotny zapach jesieni wpłynął na werandę, a na mokrą trawę padł prostokąt światła. Po chwili na dworze rozległ się dźwięk dzwonka. Słaby i pełen wahania, zabrzmiał na schodach, a potem umilkł i nisko

nad podłogą widać było w powietrzu srebrny dzwoneczek wiszący na czarnej tasiemce. Nini musiała mieć bardzo cieniutką szyję.

— Więc jesteś — powiedziała Too-tiki. — Oto twoja nowa rodzina. Jest trochę zwariowana, ale w ogóle to bardzo sympatyczna.

— Dajcie dziecku krzesło — powiedział Tatuś i spytał: — Czy ona potrafi przebierać grzyby?

— Ja nic o niej nie wiem — odrzekła Too-tiki. — Przyprowadziłam ją tylko. Mam teraz kupę innych zajęć. Zajrzyjcie któregoś dnia i dajcie znać, jak wam idzie. Hej!

Gdy Too-tiki wyszła, rodzina Muminków siedziała w zupełnym milczeniu, spoglądając na puste krzesło i srebrny dzwoneczek. Po jakimś czasie jeden z prawdziwków wolno uniósł się w powietrze. Niewidzialne łapki oczyściły go z igliwia i ziemi, a potem grzyb został pokrajany na drobne kawałki i wrzucony do salaterki. Z kolei drugi grzyb uniósł się w powietrze.

– Strasznie emocjonujące! – powiedziała Mi, której to ogromnie zaimponowało. – Spróbujcie dać jej coś do jedzenia.

Chciała zobaczyć, czy będzie widać, jak jedzenie zjeżdża do żołądka.

– Co, na miłość boską, należy zrobić, żeby znowu była widzialna?! – wybuchnął Tatusz zatroskany. – Czy nie powinno się pójść z tym do lekarza?

– Nie sądzę – odpowiedziała Mama. – Może ona chce być niewidzialna jakiś czas. Too-tiki mówiła, że jest bardzo nieśmiała. Myślę, że najlepiej zostawić dziecko w spokoju, dopóki coś się nie zmieni.

Tak też zrobili.

Mama posłała Nini we wschodniej izbie na poddaszu, która właśnie stała pusta. Srebrny dzwoneczek dzwonił, gdy szła na górę po schodach, przypominając Mamie kota, który kiedyś u nich mieszkał. Obok łóżka Mama położyła jabłko, szklanekę z sokiem i trzy cukierki w paski, które każdy otrzymywał wieczorem. Potem zapaliła świecę i powiedziała:

– Teraz, Nini, śpij! Śpij jak najdłużej! Twoją poranną kawę przykryj kapturkiem, żeby była gorąca. A jeśli będziesz się bała albo będzie ci czegoś potrzebna, to tylko zejdz na dół i zadzwoń dzwoneczkiem.

Mama spostrzegła, że kotdra uniosła się, a potem utworzyła małe wzniesienie. Na poduszce powstał dotek. Wtedy zeszła do siebie na dół i odnalazła stare zapiski babci pod tytułem: SKUTECZNA KURACJA DOMOWA: „Ból oczu”, „Środki przeciw melancholii”, „Angina”. Nie. Mama dalej wertowała zeszyt. W końcu znalazła zapisek, który babcia zrobiła bardzo już drżącą ręką. „Na wypadek gdyby znajomi stali się mgliści i trudno widzialni”. No, tak. Jest, Bogu dzięki. I Mama przeczytała receptę, która zresztą była dość skomplikowana. Potem zajęła się przygotowaniem kuracji domowej dla małej Nini.

Dzwonek schodził ze schodów, dzwoniąc krok za krokiem, z małą przerwą po każdym stopniu.

Muminek czekał na to przez cały ranek. Ale to nie srebrny dzwoneczek był dziś sprawą najbardziej emocjonującą. Były nią łapki. Łapki Nini schodzące ze schodów, bardzo małe, o lekliwych paluszkach, które trzymały się mocno razem. Widać było tylko łapki, co wyglądało strasznie.

Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA Sp. z o.o.
05-075 Warszawa-Wesoła, ul. Apeeczna 6
e-mail: naszaksiegarnia@nk.com.pl
tel. 22 643 93 89

Sprzedaż wysyłkowa: tel. 22 641 56 32
e-mail: sklep.wysylkowy@nk.com.pl

www.nk.com.pl



Książka została wydrukowana na papierze
Lux Cream 80 g/m² wol. 1,8.

ZING

Redaktor prowadzący *Anna Garbal*
Opieka redakcyjna *Magdalena Korobkiewicz*
Korekta *Małgorzata Ruszkowska*
Opracowanie DTP, redakcja techniczna *Agnieszka Dwilińska-Łuc*
Projekt okładki *Monika Pietras*

ISBN 978-83-10-13652-7

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2021 r.
Druk: Zakład Graficzny COLONEL, Kraków